

Napoleon Sadek

Martkie Jano

Serca w mundurach



Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Londyn, 1952

NAPOLEON SĄDEK

MARKIETANKI

SERCA W MUNDURACH

Komedia w 3 aktach

Nakładem
STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW

L O N D Y N 1952

Zastrzeżone do użytku teatrów SPK i innych teatrów amatorskich polskich organizacji społecznych. Inne zespoły pragnące wystawić sztukę zechcą się porozumieć:

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów,
18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Okładkę opracował
TADEUSZ PIOTROWSKI

Komedia Napoleona Sądka: "Kwatera nad Adriatykiem", nagrodzona na konkursie dramatycznym Związku Artystów Scen Polskich a wydana przed dwoma laty przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, przeszła w tryumfalnym marszu przez sceny polskich teatrów, zdobywając serca pogodnym humorem i szczerym żołnierskim sentymentem.

W Wielkiej Brytanii pierwszy wystawił ją Teatr Polski im. Juliusza Słowackiego i zawioził do wielu ośrodków życia polskiego. A wkrótce po zakończeniu objazdów teatru zawodowego teatry amatorskie zaczęły "Kwaterę" wprowadzać na deski sceniczne w obozach rodzinnych, gminach polskich, miastach i miasteczkach, w których w pokaźniejszej liczbie mieszka "mniejszość" polska.

Z wyspy powędrowała "Kwatera nad Adriatykiem" do Kanady, gdzie wystawiono ją dotychczas w Kitchener, Montrealu, Hamiltonie i Toronto, pod "modre niebo Argentyny" /Buenos Aires, Cordoba/, dotarła z falą nowej emigracji do teatrów amatorskich w Stanach Zjednoczonych i Australii, zawiadziła o różne kraje europejskie i nie zakończyła dotychczas swej kariery, gdyż kilka teatrów przygotowuje się do jej wystawienia - w chwili gdy autor i wydawca, zgodnie z przyjętym w wojsku porządkiem rzeczy, posyłają na zajęcia i umocnione kwatery - "Markietanki".

Ta nowa komedia ma wszelkie dane, by wkraść się w łaski Polonii. Ród swój - podobnie jak "Kwatera" - wieździe ze słonecznej Italii; jest spojrzaniem na czasy polskiej wojaczki w tym kraju.

Nie ma w "Markietankach" zawiłych spraw ani problemów dawnych i aktualnych. Autor nikogo nie gromi, nie prostuje ścieżek nowego pielgrzymstwa polskiego. Nic akcji utworu przedzie się spokojnie, nie ma groźnych powikłań prócz nieszkodliwej rywalizacji wyższych i niższych szarż o względy kantyniarek.

Autor nie zdradził wprawdzie ani nie przepowiedział dalszych losów swoich bohaterów i bohaterów, ale widzowi, który bez trudu wyczuje wielki osobisty sentyment, jakim ich darzy, wolno puścić wodze niefrasobliwej fantazji, iż wszyscy oni cało wyszli z wojennych przygód. Wolno mu, idąc dalej śladami "Markietanek", uwierzyć, iż z pozoru tylko sroga strażniczka regulaminu, pani Helena, łagodnie sprawuje sierzancką komendę nad mężem, choć dosłużył się on tylko stopnia starszego strzelca; że kopciuszek w mundurze przeobraził się na dobre w uroczą kobietkę, która - któż wie - może została żoną kapitana; że Wanda, rozszerzająca swoje podboje na coraz wyższe rangi wojskowe, wybrała na koniec kaprala-potę, że wreszcie Piwko także nie pozostał samotny i bez kobiecego przebrania wyśpiewuje kujawiaki swoim latoroślom.

Jeśli jednak pogodna i beztroska sztuka Sądka, jak przystało na utwór napisany na emigracji, spełnić ma jakiś obowiązek społeczny - to chyba ten, iż przypomni, ile wdzięczności winni żołnierze polskiej kobiecie: mężnej łączniczce z czasów konspiracji, energicznej szoferce, troskliwej siostrze szpitalnej czy kantyniarce - "markietance", której uśmiech sprawiał, iż lepiej smakował na postoju kubek herbaty, choćby skąpo osłodzonej, i wojenne ciastko podane przyjazną ręką Polki.